

Jarosław Pałka

## Ideologizacja armii. Na marginesie wystąpienia Edwarda Ochaba podczas odprawy dowódców wojskowych w październiku 1949 roku

Polityka prowadzona w wojsku podległym komunistom zmieniała się w czasie tak jak język propagandy, którym starano się ją objaśniać. Podczas wojny wysuwano na plan pierwszy walkę z niemieckim okupantem w sojuszu z Armią Czerwoną, potem w propagandowej retoryce posługiwano się hasłem mówiącym o tworzeniu tzw. armii ogólnonarodowej. W rzeczywistości jednak główne cele wyznaczano w Moskwie, a żołnierze ludowego Wojska Polskiego podlegali partyjnej indoktrynacji. Pod koniec lat czterdziestych porzucono niuansowanie, armia już zdecydowanie miała bronić władzy komunistycznej. Tym samym stawała się elementem państwa totalitarnego i przygotowywała się do walki zbrojnej u boku armii sowieckiej przeciwko zachodnim państwom demokratycznym.

Jeszcze w 1948 r. na szczytach komunistycznej władzy doszło do przesilenia politycznego. Podczas sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR ze stanowiska został zdjęty I sekretarz partii Władysław Gomułka<sup>1</sup>. Okazało się, że nie ma miejsca na tzw. narodowe drogi do socjalizmu. Miał być jeden kierunek – wyznaczany przez Moskwę. Wydaje się, że podziały między polskimi komunistami, przede wszystkim ludźmi skupionymi wokół Gomułki oraz Bieruta, miały charakter taktyczny, a nie strategiczny – przecież odsunięty wówczas I sekretarz partii nie myślał o oderwaniu się Polski od Związku Sowieckiego, niemniej z Kremla popłynęły sygnały o negatywnym nastawieniu do „grupy Gomułki”, pojawiły się oskarżenia o tzw. odchylenie nacjonalistyczne. Odbiło się to także na sytuacji personalnej na najwyższych szczeblach władzy w wojsku. W marcu 1949 r. I wiceministrem obrony narodowej przestał być związany z Gomułką gen. Marian Spychalski. Jego miejsce zajął Edward Ochab, przedwojenny członek KPP, oficer polityczno-wychowawczy w I Armii z czasów wojny, który potem piastował wiele ważnych funkcji w aparacie partyjnym – m.in. I sekretarza KW PPR w Katowicach, zastępcy członka Biura Politycznego i członka Biura Organizacyjnego KC PZPR<sup>2</sup>.

323

<sup>1</sup> Bolesław Bierut wygłosił na tym posiedzeniu referat pt. „O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii, o sposobach jego przezwyciężania”, zob. *Posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948 r. Stenogram*, oprac. A. Kochański, Pułtusk–Warszawa 1998, s. 19–45.

<sup>2</sup> 1 stycznia 1950 r. Edward Ochab został mianowany także szefem Głównego Zarządu Politycznego WP. W czerwcu 1950 r. zwolniono go ze stanowisk wojskowych, przeniesiono do rezerwy i skierowano do pracy partyjnej. W latach 1950–1952 był przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni

Według Józefa Światły, niedługo po wojnie miał namaścić go sam Stalin i w związku z tym Ochab stał się jednym z ważniejszych ideologów partyjnych<sup>3</sup>, a wraz z objęciem stanowiska I wiceministra obrony narodowej został mianowany generałem brygady.

Chociaż formalnie w cieniu marszałka Michała Żymierskiego, ministra obrony narodowej, faktycznie to I zastępca tego ostatniego miał zdecydowanie silniejszą pozycję. Przede wszystkim wysunięty był przez partię do sprawowania nadzoru politycznego nad wojskiem, brał udział w posiedzeniach Biura Politycznego KC PPR/PZPR, podlegały mu kontrwywiad, wywiad<sup>4</sup>, służba sprawiedliwości, Departament Personalny, przewodniczył też Zespołowi Partyjnemu MON. Ta ostatnia struktura z czasem zyskała swoje odpowiedniki we wszystkich dowództwach okręgów, a jej członkowie wraz z pełnomocnikami partyjnymi PPR/PZPR odpowiadali za tzw. stan moralno-polityczny w wojsku, w szczególności za rozszerzanie w armii wpływów partii komunistycznej. Pierwszemu wiceministrowi obrony narodowej podlegali oficerowie Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP<sup>5</sup>, którzy zajmowali się indoktrynacją w armii – na zajęciach kulturalno-oświatowych przekazywali żołnierzom argumenty przemawiające za wyższością nowego, tzw. demokratycznego ustroju, mówili o dobrodziejstwach płynących z powojennego położenia geopolitycznego Polski czy też sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Od 1949 r. powstawały w wojsku jawne organizacje partyjne PZPR z wybieralnymi komitetami, egzekutywami i komisjami; jednocześnie w armii nie mogły działać poza tym inne partie ani stronnictwa polityczne<sup>6</sup>.

Decyzje o najważniejszych wojskowych sprawach były zarezerwowane dla kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przede wszystkim dla członków Biura Politycznego, a także Komitetu Centralnego PZPR<sup>7</sup>. Jednak w maju 1949 r., wydaje się, że w związku z przyspieszeniem przemian w armii, rozpoczęła pracę nieformalna Komisja Wojskowa Biura Politycznego KC PZPR. Kierował nią przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut. Na pierwszym posiedzeniu obecni byli oprócz niego, wymienieni w następującej kolejności: Jakub Berman, Żymierski, Ochab, Władysław Korczyc, Stanisław

---

Polsko-Radzieckiej, a jednocześnie sekretarzem KC PZPR; wszedł w skład Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, odpowiadał za „front ideologiczny”. W 1952 r. powrócił na stanowisko szefa GZP WP, a w 1956 r., po śmierci Bieruta, sprawował przez kilka miesięcy stanowisko I sekretarza PZPR (zob. J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 114–115).

<sup>3</sup> Wypowiedzi Józefa Światły – byłego zastępcy dyrektora X Departamentu MBP – na temat przeszłości Edwarda Ochaba zob.: Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Londyn 1985, s. 45.

<sup>4</sup> Na temat działalności wojskowych służb wywiadowczych zob.: S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011.

<sup>5</sup> W związku z odejściem Spychalskiego ze stanowiska przemianowano stanowisko I wiceministra obrony narodowej na wiceministra obrony narodowej. Przemianowano także Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP na Główny Zarząd Polityczny WP (zob. J. Tomaszewski, *Sowietyzacja Wojska Polskiego w latach 1943–1956*, Wrocław 2012, s. 299–300).

<sup>6</sup> Wcześniej PPR miała w armii nieformalną, ale realnie działającą organizację – system pełnomocników PPR/WKP(b). W pierwszych latach powojennych wzrosła liczba członków PPR w armii, z ok. 700 na początku 1946 r. do ponad 13 tys. we wrześniu 1948 r. (zob. *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003, s. 47–50).

<sup>7</sup> W grudniu 1948 r. w skład KC PZPR wchodzili generałowie Piotr Jaroszewicz, Władysław Korczyc, Marian Spychalski i Janusz Zarzycki. W 1949 r. usunięty z tego gremium został Spychalski, a włączony, w lutym, Stanisław Popławski oraz w listopadzie Konstanty Rokossowski, który w 1950 r. został także członkiem Biura Politycznego.

Popławski, Piotr Jaroszewicz. Komisja miała obradować co tydzień, a także zbierać się niezależnie od posiedzeń periodycznych. Jej praca była utajniona, a fakt jej powołania nie został odnotowany w żadnym protokole posiedzeń Biura Politycznego. Po obradach tego gremium zachowywano tylko jeden egzemplarz protokołu, kopie i protokoły robocze niszczone. Działała do 1951 r. Komisja Wojskowa powołała także Ścisły Zespół Partyjny, któremu najczęściej przewodniczył I wiceminister obrony narodowej – Ochab. Znamienne, że w przypadku zarówno komisji, jak i zespołu przy nazwiskach członków zgromadzenia pisano „towarzysze”, nie wymieniając ich stopni wojskowych czy funkcji państwowych<sup>8</sup>. Organy te zajmowały się głównie polityką personalną, rozwojem aparatu politycznego czy też planami rozbudowy armii.

Walka z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym miała swoje odbicie w polityce personalnej także na niższych szczeblach. Oczywiście ludowe Wojsko Polskie nigdy nie było dla wszystkich, stosowano ostre ideologiczne kryteria przyjmowania do armii, nie gardzono jednak oficerami ze „złym rodowodem” – służącym wcześniej w armii II Rzeczypospolitej czy Armii Krajowej. Teraz polityka została nieco zmieniona. Na początku maja 1949 r. płk Józef Turski, szef Departamentu Personalnego, formułując postulaty dotyczące poprawy „klasowej jakości” kadry oficerskiej, postulował szybsze doszkalanie i awansowanie młodych oficerów, przede wszystkim pochodzenia robotniczego. Według Turskiego, spośród wszystkich przyjętych do szkół oficerskich 80 proc. powinni stanowić synowie robotników. Przy tym dodawał: „Oficerów wrogo nastawionych do ustroju ludowego bezwzględnie usuwać z wojska niezależnie od wyników ich pracy, po ustaleniu stanu faktycznego z organami Informacji i aparatem polityczno-partyjnym”<sup>9</sup>. Jednak nawet wówczas pozostało, mające swoje źródło w „Wytocznych na temat polityki personalnej w wojsku” z 1945 r., podpisanych przez Spychalskiego i Żymierskiego, pewne niuansowanie dotyczące oficerów wywodzących się z armii II Rzeczypospolitej. Turski mianowicie uważał, że należy „skończyć z awanturnictwem i fetyszyzmem w podchodzeniu do oficerów przedwojennych, ponieważ nie wszyscy oni zasługują na negatywną ocenę. Są wśród nich oficerowie bardzo pozytywni. [...] Lojalnym, dobrze pracującym oficerom sprzed 1939 r. stworzyć perspektywę pracy w wojsku. [...] Podejście do tych oficerów powinno być wybitnie indywidualne”<sup>10</sup>.

17 maja na posiedzeniu Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR odbyła się dyskusja nad dokumentem opracowanym przez Turskiego. W większości zgadzano się z postulatami na temat pracy przy budowaniu armii z wykorzystaniem młodych oficerów wywodzących się z „ludowej” armii. Co prawda Ochab uważał, że znajduje się w tym gronie także pewien odsetek nierokujący na przyszłość i należy tych oficerów usunąć z wojska, to jednak najwięcej komentarzy wzbudził problem kadry przedwojennej. Pułkownik Stefan Kuhl z Informacji Wojskowej mówił o „błędach charakteru nacjonalistycznego” w polityce personalnej. Pułkownik Mieczysław Wągrowski, szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP, uważał zaś, że trzeba oficerów przedwojennych traktować jako kadrę wrogą. Swoistym podsumowaniem tej dyskusji

<sup>8</sup> *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 19–20.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 359–360.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 361.

były słowa Jakuba Bermana: „Nie było zrozumienia, jak bardzo zabrnęliśmy w niedopatrzenie. Zagadnienie ostrości walki klasowej, w wojsku większy brak czujności, większe nasilenie błędnych koncepcji. Problem starej kadry – podstawowy błąd – liberalizm”<sup>11</sup>.

W listopadzie 1949 r. na III Plenum KC PZPR Bierut napiętnował zarówno Gomułkę, jak i Spychalskiego za brak czujności rewolucyjnej i między innymi wprowadzenie do wojska oficerów „sanacyjnych” oraz faworyzowanie ich w polityce kadrowej<sup>12</sup>. W lutym 1950 r. szef Departamentu Personalnego pisał, że po III Plenum KC Partii przystąpiono do radykalnego, ale planowego oczyszczania kadry z „elementów wrogich”. Informował, że w okresie przed plenum miesięcznie zwalniano z przyczyn politycznych przeciętnie 33 oficerów, natomiast po plenum średnia ta wzrosła do 53 oficerów. Deklarował ponadto, że do końca roku „zwolnieni będą ze stanowisk sztabowych, natomiast do końca 1951 r. usunięci z wojska (bez względu na zajmowane stanowiska) wszyscy żandarmi, KOP-iści, mobiści, policjanci, strażnicy więzienni, funkcjonariusze straży granicznej i inni pracownicy b. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”. O przedwojennych zawodowych oficerach i podoficerach w raporcie pisano, że „brak im nowoczesnego fachowego przeszkolenia i doświadczenia z ostatniej wojny. Wychowani w wojskowej szkole burżuazyjnej, nie potrafili przyswoić sobie i zrozumieć zasad strategii i taktyki stalinowskiej”<sup>13</sup>. W wyniku tych działań zmieniła się struktura korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Jeśli w 1949 r. odsetek oficerów i podoficerów zawodowych sprzed roku 1939 wynosił 12 proc., to w 1955 – już tylko 1,7 proc., natomiast odsetek wychowanków „ludowej” armii wśród oficerów służących w wojsku wzrósł z 72,8 proc. do 96,7 proc.<sup>14</sup>

Ale nie poprzestawano na samych zwolnieniach. Główny Zarząd Informacji WP prowadził działania przeciwko „wrogom władzy ludowej”, którzy służyli w armii od początku jej istnienia. Ostrze propagandy w czasie wojny i w pierwszych latach po wojnie skierowane było głównie przeciwko byłym żołnierzom AK czy przedstawicielom struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Wśród podejrzanych znajdowali się także oficerowie wywodzący się z armii II Rzeczypospolitej. Pod koniec lat czterdziestych ten krąg zaczął się rozszerzać. Zgodnie z тезami Stalina o „zaostrażającej się walce klasowej w miarę postępów w budowie socjalizmu” i wynikającym z tego postulatem „czujności”, szukano wrogów również wśród niedawnych twórców, beneficjentów systemu komunistycznego oraz jego „utrwalaczy”. Obok oskarżeń o „trockizm” czy „titoizm” pojawiło się także nowe oskarżenie – o „spychalszczyznę”. W lipcu 1949 r. płk Kuhl, wówczas szef Głównego Zarządu Informacji WP, mówił o rozszerzającej się działalności wrogów władzy, którzy znajdują się przede wszystkim w marynarce wojennej („Marynarka Wojenna bije wszystkie rekordy – nie nasze wojsko, bez koncepcji, kosztowny płatny wróg”), w służbach uzbrojenia (opiera się „na starych oficerach i zupakach zbrojmistrzach”) czy służbie zdrowia („60 proc. pracowników służby zdrowia to wrogowie”).

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 120–123.

<sup>12</sup> R. Spalek, *Kierownictwo PZPR i MBP z poszukiwaniu „wroga wewnętrznego”. Wokół drogi do procesu Mariana Spychalskiego w latach 1948–1956*, s. 482–557 [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.

<sup>13</sup> AO Karta, *Kolekcja Jerzego Poksińskiego*, t. 206, *Podstawowe zagadnienia polityki personalnej na odcińku kadry oficerskiej*, 14 II 1950 r.

<sup>14</sup> J. Tomaszewski, *Sowietyzacja...*, s. 136–137.

Jednocześnie Kuhl przedstawił członkom Komisji Wojskowej Biura Politycznego informację o spisku wojskowym, który miał obejmować oficerów zasiadających na wysokich stanowiskach w armii, wśród nich generałów Stefana Mossora, Józefa Kuropieskę, Jerzego Kirchmayera czy Franciszka Hermana. Na podstawie podobnych ocen wprowadzono konkretne rozwiązania represyjne – z powodów politycznych w latach 1950–1953 znalazło się w więzieniach ponad 2100 żołnierzy, w tym 373 oficerów<sup>15</sup>, także przedwojennych komunistów.

Z organizacją „czystego ideologicznie” wojska była związana służba oficerów wywodzących się z Armii Sowieckiej. W czasie wojny ich liczba wynosiła ponad 18 tys., jednak do połowy 1946 r. odesłano z szeregów WP 70 proc. z nich. W latach 1947–1948 proces ten był kontynuowany. Czy w takim razie z armii mieli odejść wszyscy sowieccy oficerowie? W październiku 1956 r. Gomułka mówił o tym w sposób następujący: „W materiałach, które mi zwrócono, znalazłem list, który pisałem do Biura Politycznego KC KPZR [...] w 1947 r. Z listu tego wynika, że już w 1951 r. nie miało być ani jednego oficera rosyjskiego. Na to dał zgodę Stalin i Bułganin, ówczesny minister obrony narodowej”<sup>16</sup>. Być może tak mogłoby się stać, bo proces unaradawiania armii był bardzo czytelny, w latach 1948–1949 Sowietci stanowili tylko niewielki procent w całej kadrze oficerskiej. Jednak jeszcze w 1947 r. zdecydowano się wystosować do władz w Moskwie pismo z prośbą o zezwolenie na zatrzymanie w służbie – na stałe lub co najmniej na pięć kolejnych lat – 505 takich oficerów<sup>17</sup>. Należy także mocno podkreślić, że nawet w okresie odsyłania sowieckich oficerów do Moskwy w polskiej armii nadal pozostawało wielu innych, piastujących najważniejsze stanowiska wojskowe. W czerwcu 1949 r., na 45 generałów pozostających w służbie czynnej 21 wywodziło się z Armii Sowieckiej. W tym gronie gen. Władysław Korczyc był szefem Sztabu Generalnego, gen. Stanisław Popławski – dowódcą wojsk lądowych, Sowietci stali również na czele trzech spośród czterech okręgów wojskowych (generałowie Bronisław Półturzycki, Wsiewołod Strażewski i Jan Rotkiewicz). Ponadto dowodzili oni wojskami lotniczymi (gen. Aleksander Romeyko), artylerią (gen. Wojciech Bewziuk), saperami (gen. Jerzy Bordziłowski), a także jedynym wówczas korpusem pancernym (gen. Ławrencjusz Świtelski)<sup>18</sup>.

W drugiej połowie 1949 r. proces odsyłania sowieckich generałów został zatrzymany, teraz ten ruch przybrał wręcz odwrotny kierunek. W marcu Bierut poprosił o odkomenderowanie do polskiej armii kolejnych 30 wyższych oficerów. Do końca roku przybyło ze Wschodu 4 generałów oraz 17 innych oficerów, głównie w stopniu pułkownika<sup>19</sup>. W latach 1949–1952 na prośbę władz polskich IWP przybyło łącznie 271 oficerów sowieckich, w tym 1 marszałek i 36 generałów<sup>20</sup>. Zajmowali oni najważniejsze stanowiska w wojsku. Najbardziej wymownym przykładem opisanej tendencji były wydarzenia z li-

<sup>15</sup> J. Poksiński, *TUN. Tatar-Utnik-Nowicki*, Warszawa 1992, s. 49–50.

<sup>16</sup> E. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995, s. 39.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> AO Karta, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, t. 206, Wykaz generałów Wojska Polskiego wg stanu na dzień 1 VI 1949 r.

<sup>19</sup> Dołączyli oni do ponad 460 oficerów sowieckich pozostających w ludowym WP od lat 1943–1944 (E. Nalepa, *Oficerowie...*, s. 65).

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 72–73.

stopada 1949 r., gdy funkcję ministra obrony narodowej przestał pełnić Żymierski – na to najwyższe stanowisko w wojsku powołano marszałka Konstantego Rokossowskiego.

Oficjalnie zmiana dokonana się w dniu obchodów 32. rocznicy rewolucji październikowej, 6 listopada 1949 r. Na wspólnym, uroczystym posiedzeniu zebrał się członek Rady Państwa i Rady Ministrów. Bierut zakomunikował zebrany: „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, zważywszy, że Marszałek Rokossowski jest Polakiem i cieszy się popularnością w narodzie polskim, zwrócił się do Rządu Radzieckiego z prośbą o skierowanie, o ile to jest możliwe, Marszałka Rokossowskiego do dyspozycji Rządu Polskiego dla służby w Wojsku Polskim. Rząd Radziecki, mając na względzie przyjazne stosunki, które łączą ZSRR i Polskę, i biorąc pod uwagę, że Marszałek Rokossowski decyzję w tej sprawie pozostawił Rządowi Radzieckiemu, zgodził się uczynić zadość prośbie Prezydenta Bolesława Bieruta, zwolniwszy Marszałka Rokossowskiego, zgodnie z zaleceniem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, ze służby w Armii Radzieckiej i skierował go do dyspozycji Rządu Polskiego”. Wraz z tym komunikatem opublikowano cały zestaw przygotowanych wcześniej dokumentów. Po pierwsze, Żymierski jeszcze 5 listopada zwrócił się do Bieruta z wnioskiem o mianowanie Rokossowskiego marszałkiem Polski, po drugie, prosił go o przyjęcie swojej rezygnacji ze stanowiska ministra obrony narodowej (oczywiście Bierut rezygnację Żymierskiego przyjął). Wreszcie Bierut poinformował zebranych, że Rokossowskiego mianowano ministrem obrony narodowej. Podczas spotkania Bierut i Cyrankiewicz podziękowali Żymierskiemu. Potem z kolei on dziękował za wyrażone uznanie i jednocześnie oświadczył, że „rozumiejąc znaczenie proponowanych zmian, ustosunkowuje się do nich zdecydowanie pozytywnie. Pozyskanie takiego dowódcy jak nasz rodak Marszałek Rokossowski jest wielkim osiągnięciem dla Polski”<sup>21</sup>.

Jedną z pierwszych decyzji nowego ministra obrony narodowej była związana z obchodami siedemdziesiątych urodzin Stalina. W grudniu 1949 r. Rokossowski przekazywał generalissimusowi dar od polskiego wojska w postaci gabloty zawierającej broń o sporej wartości muzealnej. Całość ważyła ponad cztery tony i do Moskwy została przetransportowana dwoma samolotami<sup>22</sup>. Można byłoby to uznać za hołd symbolizujący pełne oddanie wschodniemu suwerenowi „ludowej” armii.

Zmiana polityki kadrowej, zaostrenie kursu było związane z planami Stalina względem polskiego wojska. Przybierała na sile zimnowojenna konfrontacja między Wschodem a Zachodem. Wobec wyprodukowania przez Związek Sowiecki własnej broni nuklearnej Stany Zjednoczone zdecydowały się rozbudować siły konwencjonalne i trwale rozlokować je w Europie. W 1949 r. powstał Pakt Północnoatlantycki, który miał powstrzymać zapędy ekspansjonistyczne Moskwy. Zimna wojna rozszerzała się także na kraje Azji Wschodniej – w Chinach zwyciężyli komuniści, w 1950 r. doszło do konfrontacji zbrojnej w Korei. W związku z tymi wszystkimi wydarzeniami w spiralę zbrojeń Związek Sowiecki zdecydował się włączyć także państwa od siebie zależne. Stalin chciał uzyskać pełną dyspozycyjność polskiej armii – na jej czele powinny teraz stanąć osoby,

<sup>21</sup> AAN, Prezydium Rady Ministrów, t. 23172, Protokół wspólnego posiedzenia Rady Państwa i Rady Ministrów, 6 XI 1949 r., k. 1986.

<sup>22</sup> CAW, IV.500.1/A.10, Pismo marszałka Rokossowskiego, 10 XII 1949 r., k. 72.

które posiadają odpowiednie umiejętności dowódcze oraz cieszą się całkowitym zaufaniem Moskwy. W razie ewentualnego konfliktu zbrojnego IWP miało wykonać zadania na najważniejszym obszarze działań wojennych, wobec tego doktryna, metody szkolenia, wyposażenie i organizacja polskiego wojska musiały być całkowicie przejęte od Armii Sowieckiej. Moskwa musiała mieć zaufanych fachowców, nie mogła pozwolić, by nawet cień podejrzeń o jakąkolwiek niesubordynację czy też brak znajomości swojego fachu padał na generałów w polskich mundurach.

Niedługo po zakończeniu wojny w polskiej armii, podobnie jak w innych europejskich wojskach, przeprowadzono demobilizację. Z jednej strony było to związane ze zmianą sytuacji w związku z nastaniem pokoju, z drugiej – ogólnymi problemami gospodarczymi (kraj był wyniszczony wojną). Demobilizacja wynikała także z tego, że sowieccy mocodawcy w pierwszych latach po wojnie nie widzieli potrzeby utrzymania silnej polskiej armii i inwestowania w nią. Od 1945 do początku 1949 r., liczebność sił zbrojnych zmalała o ponad 64 proc., z wojska odeszło ponad 235 tys. żołnierzy, by osiągnęło ono stan niespełna 130 tys. żołnierzy<sup>23</sup>. Takie siły wystarczały na potrzeby frontu wewnętrznego – dla IWP jednym z głównych wyzwań była walka z podziemiem niepodległościowym. Co najmniej do 1949 r. Stalin nie miał zamiaru stawiać ważnych zadań polskiemu wojsku na froncie zewnętrznym<sup>24</sup>.

W 1946 r. nie prowadzono niemal żadnych studiów dotyczących możliwości obronnych kraju. Co prawda jeszcze wiosną tego roku z własnej inicjatywy prace takie podjął zastępca szefa Sztabu Generalnego, gen. Stefan Mossor, nie zostały one jednak potraktowane z należytą uwagą. Mossor miał usłyszeć, że zadania wojska muszą się skoncentrować na „pomocy [dla] odradzającego się i odbudowującego się państwa”<sup>25</sup>. Dopiero jesienią 1947 r. i w roku następnym na dobre rozpoczęto studia nad przyszłym planem wojny i reorganizacją wojska do roku 1953. Na przełomie lat 1947–1948 powstał plan oznaczony kryptonimem „D”. Został on wysłany do rządu Związku Sowieckiego oraz ministra sił zbrojnych tego państwa, marszałka Nikołaja A. Bułganina. Na początku 1948 r. do Moskwy z jednym egzemplarzem tego planu wybrał się Żymierski. Nie znamy przebiegu rozmów prowadzonych w sowieckiej stolicy, w każdym razie tamtejszy rząd podjął decyzję o udzieleniu Polsce licencji na produkcję niektórych części uzbrojenia<sup>26</sup>, a plan „D” został w Moskwie przyjęty przychylnie.

W marcu 1948 r. zdecydowano się dokonać zmian w strategii gospodarczej państwa i przedłużono planowanie gospodarcze do 1955 r. Wtedy jeszcze wydawało się, że to właśnie plan „D” będzie podstawą rozwoju polskiej armii<sup>27</sup>. Kiedy jednak 6 maja 1948 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR założenia planu „D” referował Żymierski, w protokole znalazły się następujące zapisy: „Nowy plan organizacji Wojska

<sup>23</sup> K. Frontczak, *Siły zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945–1947*, Warszawa 1974, s. 274–275, 302; L. Grot, T. Konecki, E. Nalepa, *Pokojowe dzieje Wojska Polskiego*, Warszawa 1988, s. 45–46.

<sup>24</sup> *Odprawa u Naczelnego Dowódcy WP w maju 1946 roku*, wstęp i oprac. J. Pałka, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 1, s. 125–164.

<sup>25</sup> J. Pałka, *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2009, s. 281.

<sup>26</sup> CAW, IV.501.1/A.1210, Pismo marszałka Żymierskiego do Ministra Przemysłu i Handlu, 18 III 1948 r., k. 48.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Pismo marszałka Żymierskiego do Ministra Przemysłu i Handlu, 19 III 1948 r., k. 46.

Polskiego przedstawiony przez marszałka Żymierskiego nie został zatwierdzony jako niesłuszny w samej koncepcji. B[iuuro] P[olityczne] stwierdziło, że plan organizacyjny naszej armii winien wyjść z możliwości budżetowych i gospodarczych naszego kraju<sup>28</sup>. Uznano więc, że plan był zbyt kosztowny, i przy okazji zmian w strategii gospodarczej kraju – przedłużenia planu gospodarczego do 1955 r. – zdecydowano się opracować tańszy projekt rozbudowy wojska. W ten sposób jesienią 1948 r. powstał nowy plan, o kryptonimie „L”.

We wstępie do niego Korczyc oceniał stan sił zbrojnych bardzo krytycznie, jako „wegetacyjny”. Niedostatecznie rozbudowane były, zdaniem szefa sztabu, wojska techniczne – lotnictwo, artyleria przeciwpancerna, jednostki zmotoryzowane. Armia nie była przygotowana do mobilizacji, co podważało, według niego, „sens istnienia sił zbrojnych w ogóle” i kwestionowało celowość wszystkich przygotowań w zakresie obrony państwa<sup>29</sup>. Na początku 1949 r. armii wciąż daleko było do nowoczesności. Gdy w maju tegoż roku przeprowadzono przegląd używanych samochodów, w raporcie pisano, że pomimo czynionych starań, na skutek długotrwałej eksploatacji w okresie wojny i po wojnie, licznych napraw oraz braku zaopatrzenia w części zamienne, park samochodowy wykazywał znaczny stopień zużycia i przedstawiał niewielką wartość bojową<sup>30</sup>. Zapaść, która trawiła „ludową” armię, jeśli chodzi o wyposażenie w sprzęt wojskowy, nie tylko pojazdy, może obrazować dokument wysłany przez gen. Popławskiego do Żymierskiego w lutym 1949 r.; w dokumencie tym z powodu braku ćwiczebnego sprzętu artyleryjskiego dowódca wojsk lądowych proponował przejść na potrzeby jednostek działa zdeponowane w Muzeum Wojska Polskiego<sup>31</sup>.

Stworzony przez Sztab Generalny plan „L” miał być próbą naprawienia tej sytuacji. Plan „L” w pewnym stopniu opierał się na poprzedniej propozycji, na planie „D”, podobne były ich zamierzenia organizacyjne (dowództwo frontu, trzy armie, na które miało się składać 12 dywizji piechoty i 4 dywizje zmotoryzowane, 5 brygad czołgów, 2 pułki czołgów ciężkich, 4 pułki artylerii przeciwpancernej)<sup>32</sup>. Miały wzrosnąć formacje obrony przeciwlotniczej oraz broni wspierającej (artyleria, artyleria przeciwlotnicza, artyleria raketowa i saperzy). Zakładano jednak ogółem mniejszy stan armii, zarówno pokojowy, jak i wojenny, tym samym nowy plan miał generować mniejsze wydatki<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002, s. 205.

<sup>29</sup> Z. Mendrala, *Korpusy wojsk lądowych Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, praca doktorska napisana pod kierunkiem J. Poksińskiego, AON 2000, s. 72–73.

<sup>30</sup> CAW, IV.500.1/A.14, Sprawozdanie z trzeciego generalnego przeglądu pojazdów mechanicznych w WP, maj 1949 r. Pisano ponadto w nim: „26 proc. pojazdów mechanicznych WP nie nadaje się do dalszego remontu (kat. V), a 40 proc. pojazdów mechanicznych posiada zapas przebiegu mniejszy niż 40 000 do pełnej amortyzacji (kat. IV). Obie te grupy wymagają szybkiej wymiany na modele nowocześniejsze i ekonomiczniejsze”, *ibidem*, k. 2.

<sup>31</sup> CAW, IV.500.1/A.14, Pismo dowódcy wojsk lądowych gen. Stanisława Popławskiego do ministra obrony narodowej Michała Żymierskiego, 21 II 1949 r., k. 39.

<sup>32</sup> CAW, IV.501.1/A.1210, Wykaz różnic w ilościowych jednostek planu w planie „D” i planie „L”, 2 X 1948 r., k. 160.

<sup>33</sup> Plan przewidywał stany pokojowe wojska w wysokości 181 902 żołnierzy (plan „D” – 225 034), a stany wojenne na 626 865 żołnierzy (plan „D” – 829 953). Koszt realizacji planu „L” wynosił 197 651 696 799 złotych, natomiast planu „D” 319 474 499 452 złotych (zob. *ibidem*, Wykaz różnic stanów osobowych oraz różnica kosztorysów realizacji planu „D” i „L”, k. 97–98).



Ponadto postulowano wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, zamiast obowiązującej do tej pory jednorocznej, oraz system terytorialny – poborowi mieli być powoływani tylko z rejonu stacjonowania związku taktycznego. Pod koniec 1948 r. wydawało się zatem, że po raz pierwszy po wojnie zdecydowano się realizować program rozwoju armii, a nie jej redukcji. Dodatkowo plan ten miał być wyważony, nieprzekraczający możliwości finansowych państwa zależnego od komunistów.

W planie „L” odzwierciedliły się także decyzje o niesamodzielności strategicznej polskiej armii. 6 listopada 1948 r., gdy miał on być zatwierdzony przez Biuro Polityczne KC PPR, stwierdzono: „Biuro Polityczne, wychodząc z założenia, że Wojsko Polskie będzie walczyć we wspólnym froncie sił demokratycznych i antyimperialistycznych, nie stawia zadań samodzielnych dla Wojska Polskiego, natomiast przewiduje, że trzeba zapewnić w pełni: a) przygotowanie wojskowe rezerw ludzkich, przygotowanie odpowiedniej do wielkości naszego zaludnienia ilości przeszkolonych żołnierzy, b) zabezpieczenie kraju pod względem przeciwlotniczym, c) zabezpieczenie obrony Wybrzeża, d) odpowiednie wojskowe przygotowanie kraju”<sup>34</sup>.

Mimo przyjęcia ogólnych założeń planu przez kolejne miesiące modyfikowano jego szczegółowe rozwiązania. Pracowano nad określeniem etatów pokojowych wojska, wielkością pierwszego rzutu mobilizacyjnego oraz gotowością mobilizacyjną tego pierwszego rzutu (proponowano termin 1 stycznia 1956 r.). Wreszcie na wiosnę 1949 r. przyjęto pierwszą wersję „Planu rozwoju wojska na lata 1949–1955” (nazywanego też planem siedmioletnim), którego plan o kryptonimie „L” był podstawą<sup>35</sup>, został jednak dosyć mocno zmodyfikowany.

Wprowadzenie w życie planu rozwoju wojska mogło być możliwe tylko po uzyskaniu zgody z Moskwy. W Sztapie Generalnym w 1950 r. zauważano: „W 1947 r. opracowanych zostało kilka planów rozwoju wojska. Były one jednak nierealne, utopijne, oparte częściowo na doświadczeniach i wzorach armii zachodnich – i jako takie nie mogły być przyjęte. W roku 1948 opracowano nowy plan rozwoju wojska i przekonsultowano go w Sztapie Generalnym Armii Radzieckiej. Na podstawie tej konsultacji został on poprawiony, uaktualniony, opracowany jako sześcioletni<sup>36</sup> plan rozwoju wojska, przyjęty i zatwierdzony przez miarodajne czynniki państwowe”<sup>37</sup>. Poprawki dokonane w Moskwie dotyczyły przede wszystkim przyspieszenia niektórych przedsięwzięć organizacyjnych – większość z nich miała zostać zakończona w 1952 r.<sup>38</sup> W tym celu już w 1949 r. rozwiązano dwa okręgi wojskowe. Jednostki przekazano do pozostałych czterech dowództwo okręgów wojskowych, a kadre dowódczą do formowanych czterech korpusów – dwóch pancernych i dwóch piechoty. Stan wojska z prawie 130 tys.<sup>39</sup>

<sup>34</sup> *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 99–105.

<sup>35</sup> Z. Mendrala, *Korpusy wojsk...*, s. 76–77.

<sup>36</sup> W drugiej połowie 1950 r. plan siedmioletni został zastąpiony sześcioletnim planem rozwoju wojska.

<sup>37</sup> CAW, IV.501.1/A.404, Notatka o stanie wojska sporządzona w Sztapie Generalnym, 9 X 1950 r.

<sup>38</sup> Janusz Tomaszewski, *Sowietyzacja...*, s. 85. Według opracowania Leszka Grota, Tadeusza Kownackiego i Edwarda Nalepy ten okres miał być jeszcze krótszy i obejmować lata 1949–1950, zob. L. Grot, T. Konecki, E. Nalepa, *Pokojowe dzieje...*, s. 55.

<sup>39</sup> Zmniejszenie etatów było związane także z oddaniem Wojsk Ochrony Pogranicza w gestię Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

w styczniu 1949 r. wzrósł do ponad 168 tys. w połowie tego roku<sup>40</sup>. Zgodnie z zaleceniami z Moskwy postanowiono także zwiększyć docelową liczebność wojska na stopie pokojowej. Ostatecznie zgodnie z założeniami tzw. planu siedmioletniego stan armii pod koniec 1955 r. miał wynosić 230 tys. Wiązało się to z utworzeniem 2 armii pierwszego rzutu oraz odwodów Naczelnego Dowództwa. Podstawową siłę miało stanowić 8 dywizji wchodzących w skład 2 korpusów pancernych i 2 zmotoryzowanych; pozostałe 8 dywizji miało posiadać strukturę terytorialną, a ich wsparcie powinny zapewnić 2 brygady pancerne. Wzmacniano także wojska artyleryjskie przez rozwinięcie 2 brygad w dywizje, organizowano ponadto 2 nowe brygady artylerii przeciwpancernej i 2 pułki moździerz. Rozwijano pułki artylerii przeciwlotniczej oraz pułki wojsk inżynieryjnych w brygady<sup>41</sup>.

Jednak zamierzenia zapisane w planie siedmioletnim były realizowane tylko do połowy 1950 r. Spirala zbrojeń się rozkręcała. Wówczas w polskim Sztapie Generalnym, oczywiście w porozumieniu z Moskwą, opracowano kolejny plan rozwoju wojska, tym razem na lata 1950–1955. Przewidywał on dalszy wzrost etatowego stanu wojska, teraz już do 330 tys. na koniec 1955 r.<sup>42</sup> W roku następnym plan został jednak ponownie zmodyfikowany – zgodnie z nim pod koniec 1952 r. wojsko miało liczyć aż 360 tys. Liczebność wojska na przestrzeni dwóch lat wzrosła więc ponaddwukrotnie. Dzięki tym zmianom „ludowa” armia stanowiła realną siłę, nie tylko jeśli chodzi o liczebność, ale także o jakość. W 1950 r. podpisano porozumienie o imporcie ze Związku Sowieckiego olbrzymiej ilości materiałów wojennych, podjęto także rozbudowę przemysłu zbrojeniowego<sup>43</sup>. W zapomnienie poszły problemy z wyposażeniem w nowoczesny sprzęt. Wojska lądowe były motoryzowane, tworzone jednostki pancerne. Zmiany nadawały armii charakter zdecydowanie ofensywny. W 1949 r. miała ona jedynie 27 czołgów ciężkich, w 1954 r. było ich zaś 180, liczba czołgów średnich na przestrzeni tych lat wzrosła z 182 do 1083, dział pancernych i samobieżnych z 143 do 662, dział połowych z 1578 do 3021, a armat przeciwlotniczych z 84 do 659<sup>44</sup>. Zmieniła się także struktura armii, udział wojsk lądowych zmalał z 87 proc. do 79 proc.; stało się tak dzięki rozbudowie wojsk lotniczych, marynarki wojennej i wojsk przeciwlotniczych. Pod koniec 1955 r. lotnictwo miało ponad 1700 samolotów bojowych, z czego ok. 950 o napędzie odrzutowym<sup>45</sup>. Program zbrojeń był jednak bardzo obciążający dla polskiej gospodarki. Po śmierci Stalina nastąpiło także odprężenie w relacjach między Wschodem a Zachodem.

<sup>40</sup> T. Kośmider, *Wojsko Polskie z perspektywy 1948 roku* [w:] *Zwrot polityczny '48. Między polską drogą a projektem uniwersalnym*, red. M. Jabłonowski, W. Jakubowski, T. Krawczak, Warszawa 2013, s. 199.

<sup>41</sup> J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe w latach 1945–1960. Skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Toruń–Łysomice 2005, s. 143–144.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 144–145.

<sup>43</sup> W tym celu Moskwa udzieliła Polsce nisko oprocentowanego kredytu wysokości 1,2 mld rubli ze spłatą w ciągu dziesięciu lat. Stalin jednak zdecydował o zmianie relacji złotego do rubla we wzajemnej wymianie handlowej ze stosunku 1:1 do 3:1. W związku z tym zaciągnięty kredyt został wykorzystany w ciągu pięciu lat. W 1956 r. należało się postarać o kolejną pożyczkę, aby spłacić zaplanowane już przedsięwzięcia wojskowe (zob. T. Pióro, *W kleszczach wojennej psychozy (Obciążenia obronne Polski w latach 1950–1955)*, „Więź” 1995, nr 8, s. 142).

<sup>44</sup> J. Kajetanowicz, *Polskie wojska...*, s. 167–168.

<sup>45</sup> J. Zieliński, M. Mikołajczuk, *Historia polskiego lotnictwa wojskowego 1945–1962*, Warszawa 2010, s. 115.

Od końca 1953 r. stopniowo redukowano zatem liczebność armii, najpierw do 300 tys., by w latach 1956–1960 ustalić ją na poziomie 230 tys.<sup>46</sup>

Prezentowany poniżej dokument stanowi zapis wystąpienia I wiceministra obrony narodowej gen. Edwarda Ochaba podczas odprawy, która odbyła się w dniach 3–5 października 1949 r. w Ministerstwie Obrony Narodowej przy ulicy Klonowej. Było to kolejne, cykliczne spotkanie dowódców wojskowych i ich zastępców do spraw polityczno-wychowawczych, które organizował minister obrony narodowej, marszałek Żymierski. Tym razem odbyło się ono w szczególnym momencie – były to ostatnie dni Żymierskiego na tym stanowisku. Niedługo potem odbyło się III Plenum KC PZPR, na którym mówiono o wzmożeniu „czujności ideologicznej”. Zmiany w armii nabierały dużego tempa.

Odprawy organizowane przez Żymierskiego były spotkaniami o charakterze roboczym, informacyjnym, wymieniano na nich uwagi, pojawiały się postulaty. Odbywały się wiosną lub jesienią każdego roku<sup>47</sup>. Zaczynały i kończyły się ogólnymi wystąpieniami ministra. Nie mniej ważny, a w ówczesnej rzeczywistości nawet istotniejszy od wystąpień ministra obrony narodowej, był głos jego zastępcy, I wiceministra obrony narodowej, który z ramienia PZPR sprawował polityczny nadzór nad amią. Dzięki tym wystąpieniom wyżsi dowódcy mogli się dowiedzieć, jakim językiem propagandy należy mówić w swoich jednostkach, na jakie sprawy w szkoleniu politycznym zwracać uwagę.

Wydaje się, że w przemówieniu Ochaba bardzo wyraźnie widać coraz mocniejszą ideologizację wojska. Obok propagandowych formułek na temat poprawy życia Polaków, rozwoju gospodarki i kultury znalazły się przede wszystkim te dotyczące pracy politycznej w samej armii. Ochab zwracał uwagę na zaostrzenie „czujności” wewnątrz jednostek, na walkę z „liberalizmem”, a także przeciwdziałanie poczynaniom „wroga wewnętrznego”, tak by „uniemożliwić mu próby rozkładania naszej armii czy też innych odcinków życia państwowego”. Zgodnie z tym wystąpieniem w wojsku nie było miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości co do sojuszu polsko-sowieckiego. Ochab wskazywał także bardzo jasno wrogów zewnętrznych, czyli „imperialistów anglosaskich”, posługując się retoryką z czasów II wojny światowej, przyrównywał ich poczynania do „hitlerowskiej propagandy”.

Bardzo ciekawie w przemówieniu wiceminister obrony narodowej rysował problem Niemiec, który wówczas był niezwykle palący. We wrześniu 1949 r., po odrzuceniu sowieckiej propozycji powołania do życia jednego państwa niemieckiego, państwa zachodnie zdecydowały o utworzeniu Republiki Federalnej Niemiec. Miesiąc później, 7 października, Związek Sowiecki ze swojej strefy okupacyjnej utworzył Niemiecką Republikę Demokratyczną. Ochab bardzo dokładnie tłumaczył zawilości sowieckiej, a tym samym polskiej polityki względem dwóch nowych państw na Zachodzie. Przestrzegał przez uznawaniem wszystkich Niemców za „złych Niemców”. Wrogami miały być tylko „Niemcy reakcyjne, Niemcy imperialistyczne, Niemcy kierowane przez obszarników i wielkich kapitalistów”. Jednocześnie pobrzmiwało w jego wystąpieniu przeświadczenie

<sup>46</sup> J. Kajetanowicz, *Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa państwa 1945–2010*, Częstochowa 2013, s. 87.

<sup>47</sup> Zachowały się dokumenty z odpraw z wiosny i jesieni 1946 r., jesieni 1947 r., wiosny 1948 r. i jesieni 1949 r. Pierwsza odprawa odbyła się jesienią 1945 r. (zob. CAW, IV.500.1/A.175, IV.500.1/A.176, IV.500.1/A.178, IV.500.1/A.179).

o tym, że w Moskwie nie poniechano jeszcze planów podporządkowania sobie całych Niemiec. Dopiero z czasem polityka podziału miała się stać w rozumieniu Związku Sowieckiego podstawowym i trwałym elementem układu europejskiego.

Wymowne wydają się także końcowe uwagi wiceministra obrony narodowej na temat budowy komunizmu w Polsce. Nie było tutaj miejsca na odstępstwa od sowieckiej drogi. Wojsko miało znajdować się w awangardzie tych przemian. Ochab pod koniec swojego wystąpienia mówił: „D[owódz]two, Partia, Rząd nie stawia przed armią zadania: zróbmy naszą armię lepszą aniżeli armia radziecka. My stawiamy zadanie skromniejsze, ale bardzo trudne: starajmy się dorównać armii radz[ieckiej]”.

Maszynopis wystąpienia gen. Edwarda Ochaba znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, w zespole akt Sztabu Generalnego, w teczce z sygnaturą CAW IV 500.1/A/179. Tutaj prezentowany jest w całości. Poprawiono w nim oczywiste błędy ortograficzne, interpunkcyjne i literowe.

\* \* \*

### **[b.d., b.m.] – Przemówienie gen[erała] bryg[ady] Ochaba**

W toku odprawy koledzy poruszali cały szereg zagadnień, które muszą być szczegółowo rozpatrzone przez Dowództwo, aby wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ja przy podsumowaniu zatrzymam się tylko nad niektórymi zagadnieniami.

Oficerowie polityczni podkreślają dobry moralny stan Wojska Polskiego, podkreślają dobry nastrój żołnierzy. Zjawisko to związane jest ściśle z nastrojami wśród klasy robotniczej, wśród mas pracujących Polski. Wielotysięczna masa żołnierska jest częścią ludu pracującego i niewątpliwie odbija nastroje tego ludu. Aby nastroje szerokich mas kształtowały się pomyślnie, nie wystarczy oczywiście praca polityczna, agitacyjna i propagandowa, muszą istnieć i obiektywne warunki kształtujące nastroje i świadomość mas.

Trudno nie analizować sytuacji gospodarczej i politycznej. Pragnę tylko krótko podkreślić, że cały szereg faktów świadczy o poważnym i stale postępującym wzroście wskaźników zarówno produkcji, jak i dobrobytu pracujących mas; możemy wskazać na takie fakty, jak szybko postępujący proces odbudowy, jak wspaniałe dzieła polskiego robotnika i technika w rodzaju trasy W-Z, jak budowę huty, która za kilka lat podwoi naszą produkcję żelaza i stali, jak rekordowe urodzaje, które w pełnił zabezpieczają i nasze wewnętrzne potrzeby, i wykonanie planów eksportowych; rośnie dobrobyt – rosną wskaźniki spożycia. Wspomnę tylko o jednym, który niedawno wspominaliśmy na posiedzeniu Biura przed nową kampanią w cukrownictwie – o wskaźniku spożycia cukru. Przed wojną w Polsce w różnych latach spożywano od 8 do 12 kg na głowę ludności rocznie, w tym roku spożycie przekroczy planowane w cyfrach absolutnych na głowę ludności 19 kg cukru. Mógłbym wspomnieć o tym, że chociaż na wielu odcinkach mamy jeszcze trudności zaopatrzenia w mięso, to spożycie mięsa na głowę ludności w Warszawie, w wielu innych ośrodkach Polski jest większe, często dużo większe niż przed wojną.

Poza czynnikami gospodarczymi należy wskazać na fakt, że rośnie kultura szerokich mas, że oddziałuje na szerokie masy fakt, iż w Polsce mamy już ponad 100 tys. studentów na wyższych uczelniach, a więc w stosunku do liczby ludności trzy razy więcej niż

przed wojną, przy czym większość tych studentów nowo występujących na wyższych uczelniach stanowią synowie robotników, biednych chłopów i biednych średniorolnych chłopów; oczywiście, że fakty te muszą oddziaływać i kształtować nastroje szerokich mas. Podobnie oddziałuje na masy fakt, że polityka rządu jest realizowana konsekwentnie, zgodnie z zapowiedziami, że wbrew knowaniom reakcji myśmy potrafili utrzymać pokój i, powiedzmy, przyczynić się do utrzymania pokoju, tak że jak mówiliśmy na początku, przy budowaniu naszego aparatu państwowego, damy masom pracującym możliwość pokojowego budownictwa na skutek słusznej polityki zagranicznej, na skutek zacieśniania sojuszu ze Zw[iązkiem] Radzieckim, z tą siłą kierowniczą, dającą i Polsce możliwość pokojowej pracy. Wzrosła siła i autorytet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przodującej siły narodu, jej autorytet oddziałuje również i na wojsko, nie tylko poprzez organizację partyjną istniejącą w wojsku. Żołnierz nasz, jak to podkreślali koledzy, ma dobrą postawę polityczną, jest ambitny, chętny, ofiarny w służbie, coraz bardziej świadomy. W ciągu niewielu miesięcy pracy na obozach letnich osiągnęliśmy dość poważne rezultaty, żołnierz dużo się nauczył. O czym to świadczy? Świadczy to o zapale do nauki. Można powiedzieć, że dysponujemy wspaniałym materiałem żołnierskim, że nasz żołnierz – to złoto, tym większa odpowiedzialność d[owó]dców oficerów, którzy szkolą tego żołnierza – mają dać mu maksimum wiedzy fachowej i wpływać na dalsze podnoszenie się jego wiadomości politycznych.

Trudno tutaj omawiać szczegóły, poszczególne wyniki w pracy szkoleniowej, sądzę, że należy ograniczyć się tylko do kilku momentów. Sądzę, że szczególnie ważne jest osiągnięcie znacznie lepszych, niż w roku ubiegłym, wskaźników w wyszkoleniu strzeleckim i przełamaniu tych nastrojów, które tu i ówdzie pokutowały, podsycane przez wrogie elementy, tych plotek, jakoby niezadowalające wyniki zeszłoroczne były następstwem złego uzbrojenia. Dziś nie chcę powiedzieć, że we wszystkich jednostkach, no może gdzieś tam jeszcze w jakichś zakamarkach, będą kursowały plotki, a w masie żołnierskiej jest głębokie przekonanie, że sprzęt, którym rozporządzam[y], jest sprzętem doskonałym, a zaufanie do broni to przecież zagadnienie nie tylko czysto wojskowe, to i zagadnienie w wysokim stopniu polityczne, dlatego też ten moment zasługuje na specjalne podkreślenie. Poprawa wskaźników wyszkolenia mówi nam, że droga, którą myśmy obrali – to wzór słuszny, to droga słuszna. Trzeba jednak stwierdzić równocześnie, że tempo tego rozwoju, że osiągnięty poziom nie odpowiada naszym możliwościom, że kadra nie stanęła w pełni na wysokości zadania. Jeśli o masie żołnierskiej możemy powiedzieć, że ona jest jednolita, że postawa jej jest należyta, że politycznie jest dojrzała, ofiarna, chętna, to wśród kadry oficerskiej, gdzie zadania nasze muszą być większe, nie mamy już tego w pełni jednolitego obrazu.

Obok oficerów znających dobrze, że tak powiem, swój fach, swoje obowiązki, mających duże poczucie odpowiedzialności, umiejących i chcących szkolić żołnierza, mamy oficerów z dużymi lukami w wykształceniu wojskowym i ogólnym. Mamy również oficerów, którzy zatracili poczucie odpowiedzialności, którzy nie dają z siebie tego, na co ich stać, dlatego też trzeba z całą ostrością postawić problem naszej kadry, przede wszystkim kadry oficerskiej, ale również i kadry podoficerskiej.

Nie chciałbym zatrzymywać się nad sprawami, które tu już były poruszane, krótko tylko zaznaczyć, że jednym z sygnałów alarmowych wskazujących na poważne niedo-

magania w naszym korpusie oficerskim jest ten przynoszący nam ujmę, niepokojąco wysoki wskaźnik, stan, cyfra nadzwyczajnych wypadków, świadczących o rozluźnieniu dyscypliny, świadczący o zgniłym liberalizmie, jaki na wielu jeszcze odcinkach u nas panuje, świadczący o niedostatecznym poziomie wyszkolenia i poczucia odpowiedzialności wśród poważnej części naszego korpusu oficerskiego.

Mógłbym przytoczyć niepokojące cyfry wykruszenia naszego korpusu oficerskiego na skutek łamania dyscypliny, popełniania przestępstw, konieczności karania przez sądy i wykluczenia z korpusu oficerskiego, co świadczy m.in. o słabości, niedomaganiach [sic!] w naszej pracy politycznej, o słabej akcji profilaktycznej.

Rzecz nie w tym, ażeby karać za przestępstwa, a w tym, aby przez odpowiednią pracę polityczną przez zachowanie żelaznej dyscypliny nie dopuszczać do powstania warunków rodzących przestępstwo.

Nasz korpus oficerski formował się z różnych elementów. W ciągu ostatnich lat nastąpił proces zbliżenia, zespalania się tego korpusu. Niewątpliwie wartość naszego korpusu oficerskiego poważnie wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym, a tym bardziej z poprzednim okresem, ale na pewno nie ma podstaw do zadowolenia z siebie.

Nasi oficerowie za mało jeszcze pracują nad sobą, zwłaszcza trzeba podkreślić te zadania, jakie stoją przed wyższymi dowódcami, aby pomóc naszej nowej kadrze oficerskiej, w masie swej bliskiej nam klasowo, rekrutującej się z klasy robotniczej, chłopstwa pracującego, posiadającej jednak ogromne luki zarówno w wykształceniu ogólnym, jak i fachowo-wojskowym. Bez codziennej pomocy ze strony wyższych dowódców byłoby – powiedziałem – lekkomyślnością liczyć na to, że żywiłowo samo przez się ci młodzi oficerowie podniosą swój poziom wyszkolenia i będą zdolni do wykonania tych zadań, jakie stawia przed nimi dowództwo.

Trzeba pamiętać, że obok naszych dowódców, którzy troszczą się o młodą kadrę oficerską, jeszcze i ktoś inny się o nich troszczy. Troszczy się o nich po swojemu wróg: próbuje do nich docierać, próbuje ich demoralizować, próbuje grać na słabościach, docierać i oddziaływać na wszystkie grupy naszego korpusu oficerskiego i zwłaszcza w obecnym okresie, po procesie Rajka<sup>48</sup>, każdy z oficerów, zwłaszcza z wyższych dowódców, musi głęboko zastanowić się nad metodami wroga, który próbuje również przeniknąć i do armii, nad polityką personalną prowadzoną w danej jednostce, nad stanem powierzonych sobie oficerów i podoficerów. Ma[m] cały szereg faktów niepokojących, które świadczą, iż wielu d[owódc]ów w sposób formalny, powierzchownie podchodzi do zagadnień personalnych, nie stara się poznać swych podwładnych, nie umie w porę zapobiec skrzywianiu się oficerów i nawet nie umie w porę [tego] sygnalizować. Mógłbym przytaczać dokumenty, bardzo smutne, dokumenty świadczące [o tym], jak lekkomyślnie wystawia się charakterystyki nawet ludziom, którzy nie maskowali się specjalnie, a na przestrzeni długich m[iesią]cy, nieraz lat, zajmowali pozycje wroga, pozwalali sobie na wystąpienia antypaństwowe, antyrządowe czy antysowieckie, a ze strony d[owódc]ów otrzymywali charakterystyki, które uspakajałyby Ministerstwo, gdybyśmy opierali się na tych charakterystykach. O kpt. artylerii, który trzy lata uprawiał antypaństwową,

<sup>48</sup> László Rajk (1909–1949), węgierski komunista, minister spraw zagranicznych; w 1949 r. oskarżony o kontrrewolucyjny spisek i współpracę z wywiadem zachodnim, w wyniku czego został stracony.

w gruncie rzeczy faszystowską propagandę w podległym mu dywizjonie. D[owód]ca pułku i zastępca do spraw pol[ityczno]-wych[owawczych] wydawali taką opinię: cechuje go ciągła wesołość i zdrowe żarty, koleżeński, towarzyski, lubiany przez podwładnych i przełożonych, uświadomienie polityczne na dostatecznym poziomie, oblicze polityczne niezdecydowane. Tu są pewne sprzeczności: że jest uświadomiony politycznie na poziomie i oblicze niezdecydowane, no nie wiadomo, jakie tu uświadomienie polityczne wobec tego, choć dopiero kiedy takiego oficera się aresztuje, to nagle charakterystyka się zmienia o 180°. Mógłbym przytaczać, jak powiedziałem, cały szereg tych danych i przytaczać nazwiska. Wydaje mi się to w tej chwili rzeczą niecelową, gdyż niestety nie są to odosobnione fakty i przypuszczam, że każdy z kolegów, kiedy rozglądnie się wokół siebie, to znajdzie w niedalekiej odległości oficerów, którzy właśnie w taki niepoważny, dziecięco niefrasobliwy, a może nawet, trzeba powiedzieć, przestępczy sposób wystawiają charakterystyki. Nie czują się odpowiedzialni za podległy sobie korpus oficerski, nie pamiętają, że charakterystyka angażuje również i podpisującego tą charakterystykę, że za słowa, za opinię trzeba odpowiadać.

Ja mogę tu krótko zaznaczyć, że nie będziemy tolerowali lekkomyślnego wystawiania charakterystyk, że będziemy wyciągać wnioski personalne w stosunku do dowódców, którzy podpisują, często nie czytając, co podpisują, wprowadzając tym w błąd Ministerstwo, utrudniając nam prowadzenie właściwej polityki personalnej i obiektywnie ułatwiając robotę wroga.

Wspomniałem o procesie Rajka. Ja sądzę, że do tego zagadnienia trzeba będzie nam jeszcze wrócić, chyba w niedalekiej przyszłości zwołamy specjalną odprawę, gdzie omówimy szczegółowo zagadnienie kadry, zagadnienie walki z wrogią robotą, z obcym wywiadem, z próbami politycznej demoralizacji armii. Dziś ograniczę się tylko do kilku uwag.

Wróg stosuje b[ardzo] różnorodne, obłudne metody, ale mamy dość sił i dość środków ku temu, aby najbardziej podstępne metody wroga zdemaskować, ażeby uniemożliwić mu próby rozkładania naszej armii czy też innych odcinków życia państwowego. Jeśli [są] należycie postawione szkolenie polityczne, opieka nad kadrami, jeśli nie ograniczamy się do formalnego podpisywania charakterystyk, ale codziennie przyglądamy się oficerowi, troszczymy się o jego wzrost, sprawdzamy jego słowa czynami, to wkrótce zorientujemy się dobrze, na kim można i należy się oprzeć, komu należy pomagać, usilnie pomagać, by przewyciężył wahania, a kogo trzeba odciąć, jako element obcy czy wrogi nam.

Ja dzisiaj podkreślam tylko konieczność wzmożenia czujności, nie omawiając szczegółowo, jak my rozumiemy tą czujność. Chcę tylko podkreślić równocześnie jeszcze jeden moment. Czujność, o której niedawno pisał Minister Berman<sup>49</sup>. Przypuszczam, że wszyscy koledzy znają ten artykuł i nie chcę wobec tego powtarzać zasadniczych myśli w nim zawartych. Czujność to nie znaczy, że trzeba wszystkich wokół siebie podejrzewać. Ten, kto nam będzie się prezentował jako czujny dlatego, że on podejrzewa wszystkich swoich podwładnych, a nieraz i swoich przełożonych, albo jako szkodnik. Czujność to

<sup>49</sup> Prawdopodobnie chodzi o artykuł Jakuba Bermana pt. *Kontrrewolucyjny przewrót w Jugosławii* opublikowany w dwutygodniku „O Trwały Pokój. O Demokrację Ludową”, organie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych z 16 IX 1949 r.

nie to samo co podejrzliwość. D[owó]dztwo ufa swoim oficerom, ale i sprawdza. Rosjanie mają na to związkę, lapidarną formułę: *Partia dowieriajet, no i prowieriajet*, i tak to powinno być.

My ufamy ludziom, dajemy im wielkie możliwości pracy, ale obowiązkiem naszym jest sprawdzać człowieka. Tego, do którego mamy zaufanie. Nie wolno stworzyć nam w armii atmosfery podejrzliwości wzajemnej, nie ma do tego żadnych podstaw, z tego by tylko wróg korzystał. Jeśli mówimy o budzeniu czujności, to mówimy również o walce z takimi, którzy chcieliby stworzyć atmosferę podejrzliwości wzajemnej w korpusie oficerskim. Powiedziałem, że wrócimy jeszcze do tego tematu przy innej okazji: jest to zagadnienie takiej doniosłości, że zasługuje na oddzielne omówienie. Sądzę jednak, że należy tych kilka uwag rzucić, aby nie pominąć faktu, który przecież na pewno jest nie tylko omawiany wśród oficerów, ale jest przedmiotem głębokiej troski każdego poważnego oficera, każdego d[owó]dcy, który odpowiada i za powierzony mu korpus oficerski, za podoficerów, za żołnierzy, za wypełnienie tych zadań, jakie stawia przed nim Ministerstwo i Rząd.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne cechy dodatnie i ujemne, które charakteryzują postawę naszych oficerów. Przewijają<sup>a</sup> się one również w toku odprawy. Większość występujących tutaj d[owó]dców mówiła nam o tym, jak łamie trudności i wykonuje postawione im zdania, mimo że brak nieraz dużo oficerów, aby obsadzić wakujące etaty, że są niedomagania w zaopatrzeniu w sprzęt, pomoce naukowe, w aparaturę kinową, o której tu tak często wspominali, a mimo tego oni swoje zdanie wykonują.

Większość występujących cechowało to poczucie głębokiej odpowiedzialności i w związku z tym operowali oni faktami, precyzowali ściśle swój pogląd, zwracali uwagę na zagadnienia zasadnicze. Jeśli mówili o niedomaganiach, to informowali rzeczowo, co niewątpliwie ułatwi wyciągnięcie właściwych wniosków Ministerstwu. Ale mieliśmy i takie wypadki nawet na tej sali, tym bardziej znajdziemy w codziennym życiu wojska, że ograniczają się czy na pierwszy plan wysuwają oficerowie najrozmaitsze trudności obiektywne, często powtarzają po 10 razy to samo, co już 10 razy na tej sali było powiedziane. Trudności, o których Ministerstwo wie, wysuwają jak gdyby pretensje, że to czy tamto nie zostało załatwione, z pewną przesadą, często dużą przesadą, informują o takich czy innych trudnościach, zatracają proporcje między sprawami ważnymi i błahostkami.

Ja nie chcę operować nazwiskami, przecież wszyscy byliśmy na tej sali, nie chciałby[m] zbyt pochopnie oceniać kolegów, bo czasem człowiek zagalopuje się, niewłaściwie się wypowie; nie tylko jego słowa, ale i całość jego pracy trzeba brać pod uwagę, chcę tylko zwrócić uwagę, że są jak gdyby takie dwa typy czy dwie metody podejścia do swych obowiązków służbowych ze strony oficerów.

My pragniemy, będziemy dążyć do tego, ażeby po pewnym czasie u nas był tylko jeden typ oficera: oficera, który łamie trudności, oficera, któremu obce jest biadołenie, oficera, który umie wypełnić zadania postawione przez Ministerstwo, a my zadań nierealnych nie stawiamy, oficera, który umie się skupić na sprawach ważnych, a nie mieszać rzeczy wielkiej wagi z błahostkami, oficera, który operuje faktami i precyzuje jasno swe myśli czy swe postulaty.

<sup>a</sup> W oryginale: Przejawiają.



Z kolei chcielibyśmy zwrócić uwagę na ważne jeszcze niedomagania naszej pracy politycznej w korpusie oficerskim. Mówił o tych zagadnieniach szczegółowo gen. Wągrowski<sup>50</sup>. Ja jeszcze raz podkreślę kilka motywów, do których przywiązuję szczególną wagę. Zdaje mi się, że wiele u nas jest jeszcze jakiegoś zgniętego liberalizmu w traktowaniu pewnych zjawisk politycznych, że część naszych oficerów, w tej liczbie również pracowników politycznych, niedostatecznie uwzględnia proces rozwojowy zachodzący w Polsce i uważa, że można powtarzać te formuły, które odpowiadały naszej sytuacji, naszej świadomości, wojska czy narodu, przed kilku laty. Mamy tu i ówdzie fakty, że na przestrzeni długich m[iesią]cy tolerowało się po dzień dzisiejszy przejawy antysowieckiej roboty czy propagandy.

Swego czasu, przed kilku laty, kiedyśmy budowali nasze państwo, można było mieć pewne wyrozumienie dla wahań mniej świadomych oficerów, podoficerów, którzy przychodzili do wojska z bagażem starej, obcej nam, wrogiej ideologii, na których ciążyły lata propagandy czy nacisku propagandy, wrogiej, faszystowskiej w ciągu dwudziestolecia międzywojennego czy w czasie wojny.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie od razu ludzie wyzwolą się spod wpływu tej obcej ideologii, że trzeba stawiać zagadnienia zasadnicze i równocześnie spokojnie, cierpliwie tłumaczyć, wyjaśniać, zdobywać wszystkie te elementy, które, że tak powiem, w rdzeniu swym są zdrowe, związane z ludem pracującym, mogące wraz z nimi budować nową, ludową, a jutro socjalistyczną Polskę. Ale od tego czasu minęło kilka lat, pełnych gigantycznej treści politycznej, dokonuje się w Polsce rewolucja, budujemy nowy ustrój; kto jest człowiekiem uczciwym, kto patrzy i myśli, ten miał aż nazbyt, dosyć czasu, aby w pełni wyjaśnić swój stosunek do naszego Rządu i swój stosunek do Zw[iązku] Radzieckiego. Tylko człowiek ślepy, znaczy zaślepiony nienawiścią klasową, tylko człowiek obcy nam czy będący narzędziem wroga może dziś, po wielu latach naszej pracy, wobec oczywistych faktów zajmować wrogą czy choćby nieufną pozycję wobec Zw[iązku] Radz[ieckiego], wobec tego kraju, który pierwszy w świecie zbudował ustrój socjalistyczny, wskazując drogę całej ludzkości, wobec tego kraju, który rozgromił bestię hitlerowską, uratował ludzkość przed niewolą, przed degradacją, wobec tego kraju, który nie tylko uratował nasz naród przed niewolą, ale uratował go przed fizyczną zagładą, wobec kraju, bez pomocy którego nie bylibyśmy w stanie mówić o tych ogromnych osiągnięciach gospodarczych czy społecznych, wobec kraju, który zabezpiecza nam, którego przyjaźń zabezpiecza nam granice na Odrze i Nysie, który jest twierdzą wolności i pokoju w skali światowej. Czas skończyć z wszelkim liberalizmem wobec tych tzw. zdrowych żartów, wobec takich czy innych form wystąpień antysowieckich, które niestety tu i ówdzie nie są jeszcze zwalczane z całą bezwzględnością. Nie wolno nam tolerować żadnych przejawów roboty antyradzieckiej, nie wolno nam dopuścić do tego, ażeby na skutek naszej, że tak powiem, niefrasobliwości i lekkomyślności zaczajony wróg oddziaływał i rozkładał słabsze elementy w wojsku.

<sup>50</sup> Mieczysław Wągrowski (1902–1967), przed wojną członek KPP. W czasie wojny w Związku Sowieckim, członek Związku Patriotów Polskich, w latach 1944–1945 zastępca szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego, następnie do 1946 r. szef Misji Wojskowej w Wielkiej Brytanii, w latach 1948–1949 szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP, potem m.in. szef Polskiej Misji Wojskowej w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei oraz wiceminister Kontroli Państwowej.

Drugie zagadnienie, które pragnę poruszyć, to stosunek do przejawów przenikania ideologii kosmopolityzmu wobec dalszego korzenia się przed rzekomo wysoką kulturą anglosaską, techniką anglosaską czy bronią anglosaską, do różnego rodzaju form kolportażu, wiadomości nadawanych przez BBC i innych głosach Ameryki. Mamy sporo faktów, o których chyba większość obecnych tutaj wie i z własnej praktyki, że kolportuje się ulotki, pogłoski albo wiadomości nadane przez wrogie nam radio, stacje anglosaskie, przez ludzi czy przez ośrodki, które jako jeden z zasadniczych celów swej polityki stawiają sobie nową wojnę, próbę ujarznienia Europy i świata, próbę ujarznienia m.in. Polski, odepchnięcia Polski od Odry i Nysy, a więc uczynienia z nas narodu zależnego, półkolonialnego. Jakbyśmy odnosili się do oficera, który w czasie wojny powtarzałby wiadomości nadawane przez hitlerowskie radio? Oczywiście traktowalibyśmy go jako wroga, oficerem by on u nas na pewno nie był, a znalazłby się tam, gdzie należy.

Obecnie nie ma wojny na frontach, ale imperializm anglosaski prowadzi tzw. zimną wojnę, próbuje ideologicznie przygotować grunt do wojny, szermuje kłamstwem, oszczerstwem i w wielu wypadkach znajduje nie tylko słuchaczy, ale nawet i kolporterów tych kłamstw i oszczerstw. Czy stosunek do ludzi powtarzających – w formie niby to, jakby to powiedzieć, może on gdzieś to słyszał – ale powtarzających brednie, oszczerstwa, kłamstwa anglosaskie, czy ten stosunek jest równie wrogi, powiedziałbym: żywiłowo wrogi, tak jak był do hitlerowców? Nie! Jest wiele liberalizmu w tym zakresie, co świadczy o niedocenieniu niebezpieczeństwa, co przynosi nam wielką szkodę, co wymaga zaostrożenia czujności na tym odcinku i wzmożenia pracy politycznej. Nie będziemy tolerowali żadnych kolporterów plotek i oszczerstw anglosaskich, żadnych heroldów czy głosicieli dorobku czy kultury, mówimy o współczesnej imperialistycznej kulturze czy myśli wojskowej krajów anglosaskich, krajów kierowanych przez imperialistów, wrogich Polsce, próbujących przygotować nową wojnę, ostrzem swym wymierzoną przeciwko Zw[iązkowi] Radzieckiemu, przeciwko krajom demokracji ludowej, przeciwko masom pracującym.

Aby należycie uodpornić politycznie wojsko przed wszelkimi próbami przenikania obcej, wrogiej nam ideologii, trzeba we wszystkich zagadnieniach politycznych umieć jasno oświetlić politykę naszego Rządu, politykę Zw[iązku] Radzieckiego i politykę wrogiego obozu. Czy tak jest w rzeczywistości? Czy nie ma u nas pewnych, że tak powiem, luk w tym zakresie? Zdaje mi się, że są, i to nieraz na bardzo poważnych odcinkach. Nie ma zagadnienia, które by głębiej poruszało naród polski, jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe, jak stosunek do Niemców. Imperializm niemiecki nie tylko groził, ale i realizował we wstępnych fazach swój program wyćpienia polskiego narodu. Głęboka nienawiść ożywia masy polskie, żyje ona po dziś dzień w najszerszych masach polskiego narodu w stosunku do niemieckiego imperializmu. W okresie wojny ta nienawiść często przejawiała się w tej formie potępiania wszystkiego, co niemieckie, i nie było rzeczą celową, ażeby wtedy wdawać się w szczegółowe rozważania, czym jest społeczeństwo niemieckie. Nienawiść do Niemców w okresie wojny była potężnym czynnikiem ułatwiającym nasze i ogólnoludzkie zwycięstwo, ułatwiające zwiększenie wysiłku naszego narodu w walce z imperializmem niemieckim.

Wspominał na odprawie jeden z oficerów, że w naszym regulaminie jest, dotychczas formalnie obowiązującym regulaminie, określenie: „Niemcy – to odwieczny wróg

Polski”. Określenie to nie jest oczywiście w pełni ściśle. Ścisłym będzie określenie, że Niemcy reakcyjne, Niemcy imperialistyczne, Niemcy kierowane przez obszarników i wielkich kapitalistów to wróg Polski.

W polityce międzynarodowej zagadnienie Niemiec jest jednym z zagadnień centralnych. Nie powinno być w tym zagadnieniu żadnych nieudomówień, żadnych niejasności, zwłaszcza wśród naszej kadry kierowniczej, wśród korpusu oficerskiego. Czy nie spotykamy się jeszcze często z takimi opiniami, że nie ma Niemców ani dobrych, ani złych? Po co nam wysyłać delegacje do Niemiec albo przyjmować tutaj przedstawicieli Niemiec? Czy nie spotykamy się jeszcze z takimi komentarzami, że nie rozumiemy, dlaczego Polska jest przeciwko podziałowi Niemiec? Przecież jak Niemcy zostaną podzielone, będą słabsze, tzn. Polska będzie bezpieczniejsza. Ja sądzę, że jeśli koledzy rozglądają się wokół siebie, to zobaczą niejednego oficera, u którego są te wątpliwości, nurtują go, a nieraz znajdują wyraz w wystąpieniach zewnętrznych. Nie chciałbym tutaj dawać referatu o sytuacji w Niemczech. Pragnę tylko krótko zwrócić uwagę na kilka momentów. Po pierwsze, jeśli chodzi o kwestię podziału Niemiec. Myśmy wyjaśniali, widać niedostatecznie głęboko, jakie wyraźne szkody przynosi podział Niemiec, podział, który ułatwia im uchylanie się od kontroli sojuszniczej, a dla nas szczególnie ważne – spod kontroli radzieckiej, a więc umożliwia imperialistom zachodnim wykorzystanie Niemiec, zwłaszcza Nadrenii, jako kuźni wojennej, umożliwia im, ułatwia uchylanie się od płacenia odszkodowań wojennych, umożliwia prowadzenie dzikiej nagonki antypolskiej i antyradzieckiej w Niemczech Zachodnich, umożliwia zachowanie pozycji junkrów, kapitalistów, bankierów niemieckich na Zachodzie. To są te wyraźne szkody, które przynosi nam rozbitcie Niemców, pogwałcenie ustalonej w uchwałach międzynarodowych zasady międzysojuszniczej kontroli Niemiec. Ale czasem spotykamy się z argumentami: „No, na razie przynosi to wielkie szkody, ale na dłuższą metę to wyjdzie nam na zdrowie, jeśli Niemcy zostaną podzielone”.

Kiedy w okresie po wojnie 30-letniej przez niemal dwa wieki Niemcy były podzielone na kilkaset państw i państewek, to nie były groźne dla sąsiadów. Ot, dobrze będzie, jeśli powtórzy się ta sama historia: „Niemcy będą podzielone, to Polsce będzie łatwiej żyć”.

Czy w takim rozumowaniu jest jakiś sens?

Sensu bardzo niewiele. Historia, wbrew powtarzanemu nieraz frazesowi, nie powtarza się. Plan podziału Niemiec, trwałego podziału, jest planem fantastycznym, nierealnym. Naród niemiecki ma głębokie poczucie swej jedności. Sytuacja ekonomiczna pcha ku jedności. Kto będzie propagował podział Niemiec, ten staje w sprzeczności z żywotnymi interesami narodu, wielkiego liczebnie narodu, którego z mapy Europy nie wykreśliśz – ten w walce takiej musi przegrać z planem podziału Niemiec, niezależnie od tego, jak ocenialibyśmy merytorycznie sytuację, w której Niemcy<sup>b</sup> były podzielone. Kto sobie stawia plany nierealne, ten musi przeżywać potem i gorzkie rozczarowania. My nie chcemy skakać z obłoku na obłok, nie chcemy fantazjować, a chcemy chodzić po ziemi. Stwierdzamy przy tym, że jedność Niemiec może być czynnikiem postępowym, pozytywnym, jeśli jedność ta będzie realizowana przez proletariat niemiecki czy pod kierownictwem proletariatu niemieckiego.

<sup>b</sup> W oryginalu: Niemiec.

I tu dochodzimy do drugiego zagadnienia. Do tego, czy jest słuszne twierdzenie, że nie ma Niemców ani dobrych, ani złych, dobrych i złych, są tylko źli. Czy słuszne jest twierdzenie, że w Niemczech nie ma sił, które walczyły z hitleryzmem? Oczywiście takie twierdzenie jest niesłuszne. Zanim hitleryzm napadł na Polskę, wymordował dziesiątki tysięcy komunistów niemieckich, stoczył walkę z czołowymi siłami niemieckiego proletariatu. Klęska tego proletariatu umożliwiła Hitlerowi wytresowanie szerokich mas niemieckiego narodu dla rozbójniczej i zbrodniczej wojny. Czy dziś w Niemczech są siły, które próbują przeciwstawić się reakcji niemieckiej, imperialistom anglosaskim odbudowującym dla swoich celów bazę wojenną Niemiec? Są takie siły. Wielu z nas z dużą rezerwą przyglądało się w pierwszych latach po wojnie, jak rozwija się socjalistyczna Partia Jedności Niemiec<sup>51</sup>. Widzieliśmy poważne wahania w szeregach tej partii, między innymi w niezmiernie dla nas ważnym zagadnieniu – zagadnieniu granic na Odrze i Nysie. Przy tym trzeba podkreślić, że jest to zagadnienie ważne nie tylko dla Polski. Nie ma nic przesady w twierdzeniu, że Odra i Nysa [to] granica pokoju światowego. Trzeba wczuć się w sytuację w Niemczech, zrozumieć, że dla narodu niemieckiego niełatwą pigułą jest sprawa tych granic. Jeśli niemieccy robotnicy, w każdym razie czołowe oddziały tych robotników, jeśli Niemiecka Partia Jedności Socjalistycznej, jeśli Komunistyczna Partia Niemiec śmiało publicznie, nie bacząc na wściekłą nagonkę niemieckich kół reakcyjnych, stwierdza, że oni z głębokiego przekonania uznają za słuszne i sprawiedliwe granice na Odrze i Nysie, uznają je za granicę pokoju, jest to fakt ogromnej wagi politycznej dla Polski, i fakt, że w Niemczech skrzystalizował[*o*] się bojowe, rewolucyjne skrzydło proletariatu i ludu pracującego, który wyciąga wnioski z klęski niemieckiego imperializmu, który bezkompromisowo chce walczyć z szowinizmem niemieckim, który chce zbudować nowe, demokratyczne, pokojowe Niemcy. Ja nie chcę wdawać się w prorocтва na temat rozwoju sytuacji politycznej w Niemczech. Myślę jednak, że dobrze będzie zarówno dla Polski, jak i dla świata, im szybciej i pełniej będą wzrastały siły tego właśnie pokojowego obozu, obozu walczącego przeciwko niemieckim imperialistom, przeciwko ojcom Adenauerom<sup>52</sup>, Schumacherom<sup>53</sup> i jak się tam jeszcze nazywa ta cała banda lokajów imperialistycznych. My jako Polacy jesteśmy zainteresowani we wzroście sił tego obozu, tym bardziej jesteśmy zainteresowani jako socjaliści, jako ludzie wierzący niezachwianie, wierzący w zwycięstwo socjalizmu na całym świecie, a więc również i w Niemczech. Czy byłoby rzeczą słuszną zamknąć oczy na te procesy zachodzące w Niemczech, odrzucić tę dłoń, którą wyciągają przodujący robotnicy niemieccy, niereprezentujący jeszcze nastrojów i świadomości większości nawet klasy robotniczej, a tym bardziej narodu niemieckiego, ale walczącej o tą większość? Oczywiście byłoby głupstwem, dziecinadą, byłoby szkodliwe i dla międzynarodowej

<sup>51</sup> Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (SED) powstała w 1946 r. z połączenia Komunistycznej Partii Niemiec i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Do końca 1989 r. miała monopol polityczny w NRD, przedstawiciele Biura Politycznego na czele z I sekretarzem partii sprawowali władzę w państwie, realizując dyrektywy płynące z Moskwy.

<sup>52</sup> Konrad Adenauer we wrześniu 1949 r. został wybrany na pierwszego kanclerza Republiki Federalnej Niemiec.

<sup>53</sup> Kurt Schumacher, po wojnie przywódca Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w zachodnich strefach okupacyjnych, ubiegał się w 1949 r. o pierwszy urząd kanclerza RFN.

sprawy proletariatu, i dla narodowych interesów Polski. Czy my z należytą jasnością oświeciliśmy to zagadnienie? Ja już zresztą poruszyłem, jak wspomniałem poprzednio, fragmentarycznie, bo nie mam zamiaru robić tu referatu o sytuacji w Niemczech. Wydaje mi się, że niedostatecznie jasno, niedostatecznie różnicujemy język, nie uodporniliśmy ludzi na przenikanie wrogich i obcych teoryjek, a tym samym ułatwiamy pewne wahania i pewne osłabienie zaufania do naszej polityki zagranicznej. Przecież zagadnienie, które poruszyłem, nie tylko jest kapitalnej wagi dla naszego narodu, ale ono jest, że tak powiem, łatwe do wyjaśnienia; jeśli my je należycie i systematycznie będziemy oświecili, to każdy myślący, rozumny człowiek uzna, że motyw naszego postępowania są słuszne, że w interesie i klasy robotniczej, i narodu polskiego i międzynarodowego obozu postępu leży zjednoczenie Niemiec, ale zjednoczenie przez siły demokratyczne na czele z klasą robotniczą, w walce z szowinistami niemieckimi i ich opiekunami, imperialistami anglosaskimi. Nie poruszam ja tutaj zagadnienia ogromnej wagi, jakim jest problem języka, w jakim komuniści niemieccy zwracają się do szerokich mas, jakim jest ważny problem frontu narodowego w Niemczech. Jest to bardziej skomplikowane dla naszych żołnierzy, trudniejsze do zrozumienia, bo trzeba się wczuć w warunki niemieckie. Tym bardziej przyjdzie czas, że i tę stronę zagadnienia trzeba będzie oświecić.

Ja nie chcę stworzyć wrażenia, że główne zagadnienia, główny kierunek polityki tam, gdzie chodzi o kwestię Ziemi Odzyskanych, to polega na opieraniu czy wyciąganiu ręki do robotników postępowych sił niemieckich. Oczywiście, że nie tak. Dla nas problem granic na Odrze i Nysie jest problemem życia i śmierci, myśmy już dawno o tym mówili z całą siłą i jasnością, że dla obrony tych granic trzeba umacniać nasz sojusz braterski ze Zw[iązkiem] Radz[ieckim], z krajami demokracji ludowej. To jest zasadnicza gwarancja, utrzymanie, rozwinięcie tych ziem, związanie ich na wieki z Polską, ale obok tego poważne znaczenie ma i nasze oddziaływanie polityczne na rozwój sytuacji w Niemczech.

Jeśli problem ten w poważnym stopniu zahacza, nurtuje masę żołnierską, czy korpus oficerski. Zwróciłem uwagę na jeden z problemów, który moim zdaniem niedostatecznie jeszcze jasno jest oświetlony w naszej pracy. Wskaźniki, instrukcje, które były w tej sprawie dane, że tak powiem, [zostały] tylko częściowo zrealizowane w pracy terenowej. Ten brak niewątpliwie trzeba będzie usunąć.

Umocnienie, pogłębienie naszej pracy politycznej musi iść w parze z troską, powiem, o osobiste życie oficera. Praca polityczna nie powinna ograniczać się tylko do okresu zajęć służbowych, tylko do koszar. Musimy w planowaniu form tej pracy politycznej uwzględniać całe życie oficera i żołnierza, a więc jego życie poza koszarami, w kole rodzinnym, wśród znajomych, uwzględniać środowisko, którym się otacza, i wpływać na jego życie osobiste, aby on żył w środowisku ludzi pracy, aby utrudnić i uniemożliwić przenikanie, oddziaływanie wrogich wpływów na naszego oficera, aby czuł on naszą troskę o poprawę jego warunków bytowych, aby zaspokoić możliwie w szerokim zakresie jego potrzeby kulturalne, by jak najmocniej związać go z kl[asą] robotniczą, z ludem pracującym, z tym potężnym obozem reprezentującym interesy całego narodu i obejmującym wszystko, co zdrowe i myślące w narodzie, obozem postępu i socjalizmu. Dlatego też mówiąc o tych zagadnieniach, wskazując jeszcze na wielkie luki i braki w naszym

<sup>c</sup> Ciąg dalszy tekstu z drugiej taśmy. Zdanie urwane.

oddziaływaniu na oficera i jeszcze szerszym stopniu – oddziaływaniu na korpus oficerski, trzeba tym mocniej podkreślić to, o czym mówił i gen. Popławski<sup>54</sup>, i szereg innych kolegów, że najostrej będziemy zwalczać wszelkie tendencje i wszelkie skłonności do samozadowolenia. Mamy niewątpliwie poważne osiągnięcia w wojsku. Praca, często ofiarna praca, tysięcy oficerów, służba, często ofiarna służba, żołnierza musi dać i dała poważne rezultaty. My nie zamykamy na to oczu, przeciwnie, z radością podkreślamy ten fakt, ale widzimy niebezpieczeństwo uspokajania się, zadowalania tym, co jest, [o]siadania na laurach. Nasz naród w tradycjach swoich, w charakterze ma cnoty żołnierskie, męstwo, ofiarność, miłość ojczyzny, entuzjazm. Trzeba te cnoty rozwijać, ale i trzeba jednocześnie widzieć nasze poważne wady, m.in. skłonność do samozadowolenia.

Sądymy, jesteśmy głęboko przekonani, że pod kierownictwem klasy robotniczej, klasy najbardziej zahartowanej w bojach, najbardziej świadomej, przodującej klasy naszego narodu, potrafimy przezwyciężyć nasze wady, umocnić, pogłębić, rozpowszechnić cnoty i zalety naszego charakteru narodowego.

Ja chciałbym przypomnieć to, o czym mówiłem w innym gronie wojskowym, że skłonność do zarozumiałstwa, do samozadowolenia przybiera karykaturalne formy u polskich klas posiadających, szlachty, obszarników, burżuazji polskiej. Jakże nas śmieszają dzisiaj te buńczuczne frazesy, które wyczytacie choćby w mającej pretensje do poważnego poziomu „Bellony”<sup>55</sup> przedwojennej. Oderwane od życia, nierozumiejące całej zgrozy sytuacji frazesy, które obiektywnie usypiały, rozbrajały naród polski, rozbrajały oczywiście nie tylko skład „Bellony” – taki był ogólny kierunek rządów sanacyjnych; ułatwiały Niemcom rozprawienie się z armią polską i rozbięcie państwa polskiego. Chcę podkreślić, że niestety, w innych oczywiście proporcjach, na innym tle, w innych formach, te tendencje do zarozumiałstwa przenikały również i do klasy robotniczej. To niebezpieczeństwo grozi nam i na innych odcinkach. Może będzie rzeczą celową przypomnieć, jak to przed 30 laty na VIII Zjeździe RKP Rosyjskiej Partii Komunistycznej<sup>56</sup> Lenin wspominał o rozmowie z jednym z czołowych, najlepszych komunistów polskich – z Marchlewskim<sup>57</sup>. Lenin w swym referacie mówi, jak różnorodne będą drogi rozwoju rewolucyjnego w różnych krajach, mówi o rozwoju sytuacji w Polsce,

<sup>54</sup> Gen. armii Stanisław Popławski (1902–1973), do IWP skierowany z Armii Czerwonej (m.in. dowodził 45. KP) we wrześniu 1944 r. Najpierw dowódca II Armii WP, potem, do września 1945 r., dowódca I Armii WP. Po wojnie dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, w latach 1947–1950 dowódca Wojsk Lądowych WP, a następnie (do listopada 1956 r.) główny inspektor wyszkolenia bojowego, w 1949 r. II wiceminister, a następnie wiceminister obrony narodowej, bezpośrednio odpowiedzialny za pacyfikację w Poznaniu w czerwcu 1956 r. W latach 1949–1956 członek KC PZPR. Po odesłaniu do ZSRS pełnił funkcję I zastępcy głównego inspektora szkolenia Armii Sowieckiej.

<sup>55</sup> „Bellona” była czasopismem naukowym o tematyce wojskowej, wydawanym od 1918 r., początkowo jako miesięcznik, później jako kwartalnik. Publikowano w niej artykuły m.in. na temat sztuki wojennej i historii wojskowości.

<sup>56</sup> VIII Zjazd Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików) odbył się w marcu 1919 r.

<sup>57</sup> Julian Marchlewski (1866–1925), współzałożyciel Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Związku Robotników Polskich. Uczestnik rewolucji 1905 r. na ziemiach polskich. Działacz lewego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej, jeden z przywódców Związku Spartakusa. W 1918 r. przeciwstawił się niepodległości Polski; współtwórca Międzynarodówki Komunistycznej, w czasie wojny polsko-bolszewickiej przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Członek Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików).

mówi m.in., że polski ruch proletariacki idzie po tej samej drodze co i nasz, idzie ku dyktaturze proletariatu, lecz nie tak jak w Rosji; nie zastraszają tam robotników tym, że Moskale, Wielkorusy, którzy zawsze dławili Polaków, chcą wprowadzić do Polski swój szowinizm wielkorosyjski, ukryty pod nazwą komunizmu, nie drogą walki społecznej komunistów. Jeden z najlepszych towarzyszy komunistów polskich, kiedy mu powiedziałem: „wy zrobicie inaczej”, powiedział mi: „nie, my zrobimy to samo, ale zrobimy lepiej niż wy”. Na taki argument całkiem nie mogłem nic odpowiedzieć. Należy dać możliwość wykonania „skromnego” życzenia uczynić władzę sowiecką lepszą niż u nas.

Na dwa momenty chcę zwrócić uwagę.

Pierwsze. Na to, że ten czołowy komunista polski już po zdobyciu władzy przez rosyjskich towarzyszy jeszcze uważał, że my to zrobimy lepiej. Gdybym towarzysiom przytoczył niektóre dokumenty z [19]20, [19]21 roku na temat, powiedzmy, polityki agrarnej w Zw[iązku] Radz[ieckiego], dokumenty pisane przez kierowniczych towarzyszy polskich, to może jaśniej byłoby, jaśniejszym byłoby, że nie tylko Marchlewski miał tę typową naszą polską skłonność do zarozumiałstwa. Czas, ramy mego referatu nie pozwalają na to. Może przy innej okazji towarzysze sami zapoznają się z dokumentami. Mnie się zdaje, że jeśli rozglądniemy się wśród naszych kolegów, to i dziś spotkamy, niewątpliwie mniej, ale spotkamy i takich, którzy jeszcze nie doceniają, zwłaszcza tych, którzy świeżo przyszedli do ruchu rewolucyjnego, nie doceniają całego ogromu osiągnięć, zasług przodującej roli zdobytej przez walkę, pracę, przez cierpienia, przez ofiary, przez krew setek tysięcy i milionów towarzyszy radzieckich, ich przodującą rolę w świecie, nauce.

Lenin z ironią, ale, że tak można powiedzieć, z uśmiechem mówił wówczas o tych „skromnych” życzeniach polskich towarzyszy, którzy chcą władzę radziecką uczynić lepszą niż w Zw[iązku] Radzieckim.

My, towarzysze, na skutek ciężkich doświadczeń historycznych, nasze pokolenie, które przeżyło tyle tragedii, mamy wszystkie dane, aby być skromniejszymi. D[owódtwo], Partia, Rząd nie stawia przed armią zadania: zróbmy naszą armię lepszą aniżeli armia radziecka. My stawiamy zadanie skromniejsze, ale bardzo trudne: starajmy się dorównać armii radz[ieckiej], uczmy się u armii radzieckiej, pogłębiajmy nasze wiadomości, naszą wiedzę o Zw[iązku] Radz[ieckim], o Partii, która kieruje tym potężnym mocarstwem, pogłębiajmy naszą wiedzę o dorobku myśli wojskowej radzieckiej, uczmy się z całym zapalem i uczmy żołnierza – to złoto, ten skarb, który nam powierzył Rząd i naród; starajmy się, aby nasze wojsko jak najszybciej stanęło jak najbliżej tego poziomu, który osiągnęła armia radziecka, starajmy się pod każdym względem, zarówno w wyszkoleniu wojskowym, jak i w naszej pracy politycznej, uczmy się sami, uczmy naszych żołnierzy, uczmy się wiedzy wojskowej i tej tak ciągle jeszcze rzadkiej w Polsce cnoty skromności.

Ja nie chcę pomniejszać zasług wielu naszych oficerów, myślę, że mam prawo powiedzieć – większości naszych oficerów w tym dorobku, który już posiadamy, dorobku osiągniętym w bardzo trudnych warunkach, ale właśnie dlatego, że nam bardziej niż innym narodom grozi ta skłonność, tendencja do zarozumiałstwa, chcę jeszcze raz podkreślić: uczmy naszych ludzi skromności, niech się chwalą swoimi czynami, a raczej niech czyny, dorobek niech ich chwali, a nie tolerować, nie dopuszczać do chwalenia się, chwalenia samych siebie czy zadawania się z tego, co już osiągnięte.

Partia, do której mam zaszczyt należeć, z wielką uwagą obserwuje to wszystko, co dzieje się w wojsku. Partia z głębokim uznaniem ocenia tę wielką pracę dokonaną przez wojsko, dokonaną w oparciu o naszego wspaniałego żołnierza, o większość naszej kadry wojskowej, o słuszne linie generalne w pracy politycznej i wyszkoleniowej. Ale Partia, podobnie jak i Ministerstwo, uważa, że można dać, że powinniśmy dać więcej i musimy dać więcej, niż daliśmy dotychczas. Dlatego też życzę wszystkim naszym oficerom i całemu wojsku, aby przez coraz lepszą pracę, przez nieugiętą walkę przeciw przenikaniu wszelkich prób obcej ideologii, przez przyswajanie sobie dorobku przodującej myśli wojskowej radzieckiej, przez zdobywanie wiedzy i kierowanie się w życiu i pracy nieomylną busolą marksizmu-leninizmu podnieść jeszcze wyżej poziom wyszkolenia naszego Wojska Polskiego, aby stało ono jak najbliższej przodującej armii radzieckiej. Powodzenia w tej pracy życzę kolegom.

**Jarosław Pałka** (ur. 1973) – historyk, doktor, absolwent historii Uniwersytetu Warszawskiego, doktoryzował się w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor. Pracuje w Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA w Warszawie. Nagrywa relacje biograficzne, koordynuje projekty związane z historią mówioną, jest współautorem wydawnictw edukacyjnych opartych na metodzie *oral history*. Ponadto zajmuje się historią wojskowości i II wojną światową. Publikował m.in. na łamach „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, „Kwartalnika Historycznego”, paryskich „Zeszytów Historycznych”. Autor książki *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, za którą otrzymał Nagrodę im. Prof. Tomasza Strzembosza za debiut historyczny 2009 r. Współautor wraz z Jerzym Poksińskim biografii *Michał Żymierski 1890–1989* (2015).